

Zbigniew Tuta

**JESIEŃ 1773 [ROKU]. WIERSZ JÓZEFA KOBLAŃSKIEGO
JAKO ŹRÓDŁO INSPIRACJI DLA
FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO I ADAMA NARUSZEWICZA**

Wśród wierszy politycznych, będących reakcją na pierwszy rozbiór Polski, dokładniej zaś – na ratyfikowanie 30 września 1773 r. przez sejm rozbiorowy traktatów podziałowych, zwracał uwagę badaczy nastrojowy utwór zapomnianego poety Oświecenia – Józefa Koblańskiego pt. *Jesień 1773 [roku]*. Ukazywał on dramatyczną sytuację kraju z perspektywy człowieka związanego z Lwowem, a więc z terenami Rusi Czerwonej, które miały przypaść Austrii.

Zanim przedstawię przykłady świadczące o zainteresowaniu tym wierszem edytorów i historyków literatury, chciałbym krótko nakreślić sylwetkę twórczą jego autora, jako że należy on do niesłusznie zapomnianych poetów polskiego oświecenia, mimo że jego twórczość poetycka wyprzedza w czasie próby poetyckie jego sławnych i dobrze pamiętanych kolegów po piórze, pochodzących z tego co on pokolenia, a – niekiedy też – z tych samych terenów¹.

Józef Koblański (1738–1798) należał do tej samej generacji pisarskiej, co Adam Naruszewicz, Ignacy Krasicki, Stanisław Trembecki i Franciszek Karpiński. Pochodził z województwa ruskiego (podobnie jak Krasicki i Karpiński), z ziemi przemyskiej, gdzie najprawdopodobniej w Jarosławiu

¹ Podstawą dla tego skrótowego przybliżenia będą (oprócz ogólnych spostrzeżeń własnych nt. twórczości Koblańskiego) przede wszystkim informacje zawarte w następujących opracowaniach: E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim – poecie zapomnianym*, [w:] *Wiersze Józefa Koblańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego – zapomnianych poetów Oświecenia*, wyb., teksty, wstęp i komentarze oprac. eadem, Wrocław 1980, s. 11–36 (także zawarte w tej edycji, odnoszące się do utworów Koblańskiego *Noty edytorskie i Objaśnienia*); eadem, *Józef Koblański (1738–1798)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 731–745.

w 1752 r. wstąpił do zakonu jezuitów. Późniejsze losy związały go m. in. z Lwowem, Krakowem (tu był sekretarzem J. Konarskiego – prowincjała prowincji małopolskiej Towarzystwa Jezusowego i tu zastała go kasata zakonu), kolejno także z Warszawą (tu od 1774 r. był powołany na „akademika pensjonowanego” w projektowanej Akademii Warszawskiej, a od 1775 – członka Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych), ze Słonimem Ogińskich (gdzie od 1778 r. był proboszczem), Siedlcami, Puławami Czar-toryskich (tu był przyjacielem domu, kapelanem dworskim, nauczycielem młodych księżąt, proboszczem w pobliskiej Górze Jaroszynie), Sieniawą, Warszawą (skąd m. in. w 1793 r. przesyłał do Puław listy o wydarzeniach w kraju i za granicą) i wreszcie Końskowolą (gdzie po rozbiorach był proboszczem, zastępując swego dozgonnego przyjaciela, Piramowicza). Zmarł w początkach 1798 r., przeżywszy 60 lat. Został pochowany w Końskowoli.

Gruntowne i wielokierunkowe wykształcenie zdobywał w różnych placówkach edukacyjnych, m. in. w kolegium jezuickim w Jarosławiu, jarosławskim seminarium dla kleryków (retoryka), kolegium w Kaliszu (filozofia), Akademii Lwowskiej (studia matematyczno-fizyczne, teologia), na uniwersytecie w Wiedniu (nauki ścisłe), w Collegium Anglicanum w Rzymie.

Podczas czteroletnich studiów teologicznych odbytych w Akademii Lwowskiej, w latach 1762–1766, zaprzyjaźnił się Koblański z Franciszkiem Karpińskim i Grzegorzem Piramowiczem (również klerykiem zgromadzenia Societatis Jesu), z którymi połączyły go wspólne zainteresowania oraz twórczość poetycka.

Współpracował z czołowymi periodykami doby stanisławowskiej, z „Monitorem” w latach 1766–1769, z „Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi” w latach 1770–1774. Jego utwory były tu publikowane najczęściej anonimowo, co w efekcie spowodowało zapomnienie jego wkładu jako autora tekstów oryginalnych i przekładów w rozwój poezji polskiej w czasach Stanisława Augusta. Od 1775 r. Koblański zaprzestaje druku swych tekstów, prezentując je tylko wąskiemu gronu zaprzyjaźnionych odbiorców, pozostawiając je w ograniczonym obiegu rękopiśmiennym. Zaniechał wówczas także przekładów pieśni Horacego. W pierwszym tomie słynnej antologii *Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych*, wydanym w Warszawie w 1773 r., a zawierającym przekłady I i II księgi liryków rzymskiego poety, zamieszczono aż 51 pieśni w tłumaczeniu Koblańskiego. Stanowiło to znaczącą większość utworów z tych ksiąg i jednocześnie zamieszczonych w tym tomie polskiego zbioru translacji. Natomiast w tomie drugim wydanym w 1775 r. nie znajdujemy już ani jednego przekładu pióra Koblańskiego.

Spuścizna poetycka Koblańskiego liczy 100 wierszy, w tym 51 przekładów pieśni Horacego. Za jego życia oprócz pieśni horacjańskich zostało wydrukowanych tylko 17 wierszy. W czasach nam współczesnych 97 utworów

opublikowała E. Aleksandrowska w tomie z serii o zapomnianych poetach oświecenia², natomiast 3 nowo odnalezione wiersze wydał Roman Kaleta³. Twórczość Koblańskiego jest niezwykle różnorodna. Obejmuje ody wysokie, wiersze filozoficzno-moralne, liryki osobiste, ody anakreontyczne, utwory okolicznościowe nawiązujące do osób i wydarzeń politycznych, wiersze upamiętniające liczne okazje towarzyskie, odzwierciedlające jego osobiste kontakty ze środowiskiem, z którym był związany w różnych okresach swego życia (zwłaszcza kręgu Puław Czartoryskich), w tym pochwały, powinszowania, bukiety i bilety, ponadto bajki, epigramaty, elegie, a także... *Sobie samemu nadgrobek*. Tłumaczył wierszem utwory następujących autorów: Horacego (51 pieśni), Lukiana, Owidiusza (małe fragmenty), ponadto: A. Pope'a, A. L. Thomasa, La Fontaine'a, Madame Deshoulières, F. de Maucroix, J. F. de Sarrasina oraz niezidentyfikowanych pisarzy francuskich.

Stosował w swej twórczości różnorodne układy stroficzne i wersyfikacyjne, nierzadko łącząc je w sposób pomysłowy (wraz z różnorodnością rymów) w jednym utworze. Znajdujemy tu m. in. strofę stanisławowską, zastosowaną po raz pierwszy w poezji polskiej, wśród innych strof, w wierszu *Chęć nabycia sławy* z 1767 r.

W niektórych jego utworach najwyraźniejsze są tendencje klasycystyczne, w niektórych – rokokowe, inne teksty reprezentują cechy sentymentalizmu, w wielu – zwłaszcza w poezjach puławskich – obserwujemy połączenie sentymentalizmu i rokoka. Ta różnorodność estetyczno-literacka jest charakterystyczna – generalnie – dla widzianej całościowo twórczości proboszcza słonimskiego, ale też przenika poszczególne wiersze w połączeniu z inną znamioną cechą wielu z nich: łączeniem tonacji poważnej i żartobliwej, gorzkiej ironii i uśmiechu. Swoistością jest sternizm, podkreślana już przez współczesnych postawa bliska twórcy angielskiemu, Laurence Sterne'owi. Należy też zaznaczyć, że niekiedy w klasycystycznych pod względem formalnym odach wyrażane są refleksje przewrotnie nicujące utrwalone w literaturze klasycystycznej przeświadczenia, np. podważające wszechwładzę rozumu czy szlachetność i wartość dążenia do sławy przez czyny lub tworzone dzieła (jak we wzmiankowanym utworze *Chęć nabycia sławy*), choć jednocześnie pewność nieśmiertelności wielkich zasług jest dominantą poetyckiego hołdu wyrażonego pośmiertnie Stanisławowi Konarskiemu w *Wierszu żalobnym na śmierć JMci księdza Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum*. Ponadto zdarza się wielokrotnie, że sprawy prywatne, towarzyskie (zabawy, fety, imieniny) występują w pomieszaniu z poważnymi kwestiami natury ogólniejszej, wprowadzanymi przez ulubione przez tego autora dygresje i nawiązania.

² *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 37–216 (teksty, noty edytorskie i objaśnienia).

³ R. Kaleta, *Antologia poetycka Franciszka Ksawerego Woyny*, „Ze skarbca kultury” 1983, z. 38.

Tatry, Karpat (jak określał Karpaty), Wisła, San, Lwów, Sieniawa, ziemia przemyska i szerzej: południowo-wschodnie tereny Polski – to ważne elementy krajobrazu przestrzennego i duchowego widoczne w utworach Koblańskiego. Szczególną rolę odgrywa tu Lwów, pobyt w którym przypadł na czas dojrzewania intelektualnego i poetyckiego, a więc nie tylko gruntownych studiów, lecz także twórczości literackiej, zainteresowań i pasji dzielonych z przyjaciółmi – Karpińskim i Piramowiczem. Znaczenie Lwowa jako miejsca, z którego brała początki jego (i Karpińskiego) poezja, podkreślił po latach w *Responsie na list JP. Karpińskiego i przysłanie książki swoich wierszy*⁴ w 1780 r., gdy odpowiadał na otrzymany od „śpiewaka Justyny”, a wydany we Lwowie w tymże roku jego tomik *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych*. Akcentował tu jednocześnie rozłączenie ziem polskich i w związku z tym losów życiowych przyjaciół w wyniku rozbioru:

Choć jednej ojczyzny dziatki
 (Słodka pamięć przeszłych bycia) –
 Ty w macochy, ja w nas matki⁵
 Dziedzictwie kończym swe życie.
 [...]

 Lwów – niegdyś nasza stolica,
 Tam nam Muzy piersi dały;
 Tam czystych wdzięków dziewica
 Wabiła w Parnasuskały.

Jak wspomniałem, *Jesień 1773 [roku]* jest liryczną, osobistą reakcją poety na legalizację pierwszego rozbioru. Osobista perspektywa spojrzenia na wydarzenia krajowe jeszcze przed legalizacją przez sejm traktatów podziałowych pojawia się również w innym utworze Koblańskiego pt. *Moje żądania. Do przyjaciela*⁶. Zatrzymajmy się przy nim chwilę. W przeciwieństwie do wiersza *Jesień 1773*, który współcześnie nie doczekał się druku, utwór ten (pod kryptonimem J. Kob.) został opublikowany na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, w części pierwszej tomu ósmego (s. 121–123), a więc – jak wynika z daty zbroszurowania tej części i pozycji w niej utworu – w drugiej połowie sierpnia 1773 r.⁷ Był on przypisywany Tomaszowi Kajetanowi Węgierskiemu, zarówno w odpisach rękopiśmiennych, jak i późniejszych edycjach⁸. Pojawia się tu zupełnie inny nastrój niż w *Jesieni 1773*.

⁴ Fragm. wiersza cyt. wg: *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 91–93.

⁵ Przep. aut. do tego fragm.: „W jednym województwie urodzeni – on został w kordonie, jam się wyniósł do Polski” (*Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 93).

⁶ W autografie utwór nosi inny tytuł niż w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, tj. *Moje życzenie. Do przyjaciela*; zob. *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 71–73, 184.

⁷ E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1999, s. 9, 220.

⁸ W edycji T. Mostowskiego pt. *K. Węgierskiego Wiersze różne*, Warszawa 1803, s. 432–434 oraz w wyd. oprac. przez K. Estreichera: *Pisma wierszem i prozą K. Węgierskiego*,

Tekst „nacechowany jest subiektywnym humorem i ironią, bliskim stylowi autora *Podróży sentymentalnej*”⁹, znamienymi wyznacznikami postawy Koblańskiego widocznymi także w innych jego utworach. Wiersz jest skierowany do nieznanego przyjaciela autora, zapewne „z kręgu osób stojących blisko dworu Czartoryskich”¹⁰. W tym „ironistycznym wierszyku”¹¹ poeta w żartobliwo-satyrycznej tonacji przedstawia swoje życzenia mitologicznej bogini Fortunie, „co bez brzytwy innym goli”. Są one tylko z pozoru skromne i niewygórowane. Wśród nich znajdujemy:

Owoce saskie na wety,
³⁰ Pieróg, co go robi Rózia,
 I dwa słodkie klarynety,
 Skrzypce z gitarką i Józia¹².

Obok tego jednak także m. in. słynny pierścień z brylantem, dochodowe probostwo, „blisko miasta domek wiejski” w rodzaju tego, jaki mieli Czartoryscy w Powązkach – swej podwarszawskiej rezydencji, słynny podówczas z uroku ogród księcia Kazimierza Poniatowskiego na Solcu. Wszystko to tworzy niepowtarzalną atmosferę, pełną aluzyjności i niefrasobliwości. Na koniec zostało oddzielnie wypunktowane, szerzej ujęte życzenie w poważniejszym tonie i, jak o tym świadczy zakończenie utworu, najważniejsze:

Jeslić przykrości nie czyni
 I nie zatrudni pamięci,
 Przenajłaskawsza bogini,
 Słuchaj jeszcze jednej chęci.

Chciałbym nabyć świeże prawa
 Od trzech przyjaznych sąsiadów
 Na kraje, co im moc dawa,
⁴⁰ Dziedzinę naszych pradziadów.

Lwów 1882, s. 82–84. Autorstwo J. Koblańskiego wskazała pierwszy raz E. Aleksandrowska, *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”...*, s. 78, 192, później zaś opublikowała utwór pod nazwiskiem Koblańskiego w: *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 71–73, na podst. autografu, a więc pt. *Moje życzenie. Do przyjaciela*.

⁹ Cyt. za: E. Aleksandrowska, *Józef Koblański (1738–1798)*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, s. 736.

¹⁰ Sygnalizuje to J. Platt w komentarzu do wiersza, [w:] *„Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”...*, s. 213.

¹¹ Określenie E. Aleksandrowskiej w: *O Józefie Koblańskim...*, s. 13.

¹² Fragm. wiersza opublikowanego na podst. pierwodruku w *„Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”* cyt. wg: *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, oprac. B. Wolska, Warszawa 2001, s. 112–113.

Nie żebym wyszał krew ludu,
 Ni się mienił królem Sanu;
 Bez traktatowego trudu
 Wróciłbym je swemu panu.

Wtenczas kontent z mego losu
 W wybranym przyjaciół gronie
 Słuchając Parnasu głosu
 Bluszczem bym wieńczył me skronie.

A po długim czerstwo życiu,
⁵⁰ Próżen troski i zabiegu,
 Widząc Polskę w dobrym byciu,
 Na mych żartkich myśli zbiegu,

Na śmierć, by nie być jak w rogu,
 Chcę w mym myślenia sposobie
 Mieć ostatnią myśl o Bogu,
 A przedostatnią o tobie.

W wyrażonym tu osobistym pragnieniu odzyskania zabranych przemocą przez sąsiedzkie mocarstwa ziem Rzeczypospolitej i oddania ich prawowitemu władcy zwraca szczególną uwagę zaakcentowanie odwiecznej, rdzennej polskości tych ziem – wbrew ogłaszanym drukiem (i to w kilku językach) wywodom „praw i pretensji sprawiedliwych” nowych posiadaczy do tych terenów (w listopadzie i grudniu 1772 r. ukazały się wywody Prus i Austrii, zaś w styczniu 1773 r. – Rosji¹³). Gorzka ironia pobrzmiwa w określeniu zaborców jako „trzech przyjaznych sąsiadów” i w odniesieniu do „traktatowego trudu”, czyli do toczących się od 19 kwietnia 1773 r. obrad sejmu, który zwołany na skutek grózb państw ościennych (że rozszerzą zabór), a zgodnie z ich wolą, miał zalegalizować traktaty rozbiorcze, zwłaszcza że nie oglądając się na to Prusy, Austria i Rosja zaczęły zajmować przyznane sobie wzajemnie i wyznaczone tereny nb. już we wrześniu 1772 r. Związany z ziemią lwowską autor w zwrocie „król Sanu” nawiązał w sposób parodystyczny do tytułu, który po rozbiorze nadał sobie cesarz austriacki Józef II, gdy to ogłosił się władcą Galicji i Lodomerii, jak określił zajęte przez siebie południowo-wschodnie ziemie Polski. Ten akcent świadczy o bliskim związku poety z najbliższą ziemią rodzinną, choć tym, co nas uderza w końcowym fragmencie utworu jest ujmująca troska Koblańskiego o całość i dobry byt wspólnej ojczyzny. Zwraca także uwagę pozytywny stosunek do Stanisława Augusta, którego poeta z szacunkiem nazywa „swoim panem”, któremu rad by oddał zabrane przez władców sąsiedzkich państw ziemie polskie. Jest to znaczące tym bardziej, że w jego dorobku znajdziemy

¹³ Zob. *Kalendarz ważniejszych wydarzeń w latach 1772–1775*, [w:] *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru...*, s. 367.

tylko dwa niewielkie teksty, na dodatek pisane w imieniu innych osób, związane z osobą władcy. Także ta cecha, obok wyrażonych w kontekście rozbioru związków z najbliższymi sercu autora terenami, łączy ten wiersz z zupełnie odmiennym w nastroju tekstem *Jesieni 1773 [roku]*.

Józef Koblański w innych jeszcze wierszach nawiązywał do wydarzeń czasów rozbioru i sejmu rozbiorowego (1773–1775). Oprócz utworów *Moje żądania. Do przyjaciela* i *Jesień 1773* należą tu: *Wiersz żałobny na śmierć JMci księdza Stanisława Konarskiego Scholarum Piarum* (ZPP 1773, t. 8, cz. 1), bajka z La Fontaine'a *Dąb i trzcina* (ZPP 1773, t. 8, cz. 1), ostatni wydrukowany utwór Koblańskiego *Oda z okoliczności oddanej buławy polnej JW. Wielmożnemu Sewerynowi Rzewuskiemu, staroście dolińskiemu* (ZPP 1774, t. 9, cz. 1), *Oda na maski krakowskie w karnawał 1773* [właśc. 1774] w *bandzie J. W. Humieckiej, miecznikowej koronnej, Na Nowy Rok 1775 do JJ. WW. Potockich, chorągwa koronnych w Krystynopolu*. Także w wielu lirykach osobistych poeta ten odnosił się aluzyjnie, w formie dygresji, do kwestii ogólniejszych, w tym także politycznych – „zwłaszcza rozbiorów kraju, których echo, jak też wspomnienie rodzinnego Sanu i bliskiego sercu Lwowa odbija się wielokrotnie”¹⁴. Wśród tych tekstów miejsce zupełnie wyjątkowe zajmuje utwór pt. *Jesień 1773*.

Jesień 1773 – taki tytuł nosi interesujący nas tu przede wszystkim wiersz Koblańskiego w autografie poety, zachowanym w rękopisach Biblioteki Czartoryskich pod sygnaturą ew. III 1958, nr 14, s. 30–33. Na podstawie odpisu sporządzonego z tegoż autografu, a znajdującego się obecnie w Bibliotece Akademii Nauk we Lwowie, w Zbiorach Baworowskich, 814/I, na początku XX w. (w 1916 r.) opublikował utwór (jako anonimowy) Władysław Włoch w książce *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*¹⁵, choć nie uniknął pewnych deformacji tekstu i jego zmian z powodu błędnego odczytania (w kilkunastu miejscach!). Z edycji W. Włocha dwukrotnie (w 1973 i 1975 r.) przedrukowała wiersz Teresa Kostkiewiczowa jako interesującą egzemplifikację cech poezji sentymentalnej¹⁶, w przypisie informując, że autorstwo tego wiersza zostało przez Edmunda Rabowicza przypisane Józefowi Koblańskiemu (co uwzględniono potem w *Nowym Korbucie*)¹⁷. Edmund Rabowicz bowiem nieco wcześniej (w 1965 r.), omawiając reakcje różnych autorów na pierwszy rozbiór w kontekście wypowiedzi poetyckich Stanisława Trembeckiego, przytoczył tekst tej elegii patriotycznej z anoni-

¹⁴ E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim...*, s. 27.

¹⁵ Kraków 1916, s. 91–92.

¹⁶ Najpierw w studium *Sentymentalizm w literaturze polskiego oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, Wrocław 1973, s. 287–288; później zaś w swej książce pt. *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 254–255.

¹⁷ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko...*, s. 309.

mowego i zniekształconego odpisu w rękopisie Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie nr 292, s. 500–501, pt. *Nieszczęśliwa dla Polaków jesień*¹⁸, uznając za autora Koblańskiego. Elżbieta Aleksandrowska, autorka pierwszej edycji krytycznej utworów proboszcza słonimskiego, poprzedzonej wstępem *O Józefie Koblańskim – poecie zapomnianym*, wydrukowała (w 1980 r.) wśród *Wierszy różnych* tekst interesującego nas tutaj wiersza pt. *Jesień 1773 [roku]*, według wskazanego autografu w Bibliotece Czar-toryskich¹⁹, „dokąd przeszedł [on] z Archiwum Domowego (nr 129) Biblioteki Puławskiej”²⁰. Wprowadziła przy tym kilka koniektur (w wersach: 6, 58). Na tej samej podstawie, pt. *Jesień 1773*, opublikowała go w 1992 r. w pierwszym tomie opracowania *Pisarze polskiego oświecenia*, w części antologijnej, ilustrującej dorobek poetycki autora²¹, jej zdaniem, trzeciego, obok Karpińskiego i Książka, z „poetów serca” czasów Stanisława Augusta²². Według edycji krytycznej Elżbiety Aleksandrowskiej, wiersz został opublikowany w antologii poezji oświecenia, opracowanej przez Teresę Kostkiewiczową i Zbigniewa Golińskiego²³. Ostatnio Barbara Wolska w zbiorze *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775* zamieściła elegię patriotyczną Józefa Koblańskiego, również według edycji Aleksandrowskiej, wyrównując przy tym strofy do lewego marginesu (jak uczynili to już wcześniej wymienieni wyżej autorzy antologii oświeceniowej poezji) oraz wprowadzając kilka dodatkowych koniektur (w wersach: 7, 32, 33)²⁴.

Można więc rzec, że do świadomości odbiorcy kultury dawnej, zainteresowanego literaturą drugiej połowy XVIII w. wdarł się nagle utwór wierszowany, nie drukowany wcześniej, na dodatek autora niezbyt dobrze znanego, z pewnością zaś spoza grona poetów oświecenia, mających sławę i ugruntowaną pozycję. Nie bacząc na dotychczasowy brak tego rodzaju rekomendacji, liczni dwudziestowieczni edytorzy uznali, że jest on godzien – z wielu względów – przypomnienia, przybliżenia i uwagi. Publikacjom tekstu wiersza Koblańskiego towarzyszyły bowiem jego omówienia, przy czym zwracano uwagę na różnorodne jego aspekty, choć – oczywiście – podkreślano również zgodnie pewne charakterystyczne dla niego dominanty tematyczne, nastrojowe i językowo-stylistyczne.

¹⁸ W książce *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 249–250.

¹⁹ Zob. *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 77–79.

²⁰ E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim...*, s. 33.

²¹ *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, s. 750–752.

²² E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim...*, s. 31–32; eadem, *Józef Koblański...*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, s. 731.

²³ Zob. „Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło”. *Antologia poezji polskiego Oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1981, s. 182.

²⁴ *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru...*, s. 196–198.

Przybliżenie tych omówień poprzedźmy tekstem utworu według ostatniego wydania krytycznego:

Dołamuje noc dnia siłę,
Sypie kwiatom wiatr mogiłę,
Ceres już nie liczy kopy,
Wykradli je z pola chłopcy.

⁵ Zwarza czas zielone łąki,
Z późnej pada owoc płonki²⁵,
Las już liściem ziemię ścięle,
Dąb pierwszy ma go niewiele.

Zefir, jakby konał, ziewa,
¹⁰ Mróz śmiertelny nań powiewa,
Szykują się zimne wiatry,
W czarnych potach lasy, Tatry.

Uciekło, jak widzę, słońce,
Już śródmorza mija końce,
¹⁵ Straciło lustru ozdobę,
Nosząc czarnych chmur żałobę.

Zamilkli mieszkańcy leśni,
Nie usłyszysz ptasząt pieśni.
Cóż się dzieje? Kto mi powie?
²⁰ Do tego Niemiec we Lwowie.

Płacze ojczyzna kochana
W trzech wojsk pęta okowana,
A nieszczęśliwe jej dziatki
Nowe z bólu czynią zwadki.

²⁵ Brat na brata pisać musi,
Zrzekając Prus, Litwy, Rusi²⁶.
Prawo wieczystej niewoli:
Nie wolno sarknąć, choć boli.

Utraciszże, Lecha plemię,
³⁰ Kupioną krwią przodków ziemię?
Za którą, gdyby powstałi
Z martwych, krew by znowu dali.

Czyń, coć duch cnoty i rady
Czynić każe, lecz bez zwady,
³⁵ Gdyż przeszłe możnych niezgody
Nabawiły tej nas szkody.

²⁵ Wers 6 „z [...] płonki” – z dzikiego drzewka grusz lub jabłoni.

²⁶ Wers 25–26. Mowa o zatwierdzeniu traktatów rozbiorowych przez posłów na sejmie.

Ale któż się oprze mocy
 Najmoźniejszych na północy?²⁷
 Cnota. Narody doznały,
⁴⁰ Że na nią mało świat cały.

Ty, królu! Wy, zacne stany!
 Którym nasz los jest oddany,
 Wasze męstwo bez oręża
 Niech siły gwałtu zwycięża.

⁴⁵ Nie wiem, co za wiatr mię wieje,
 Znowu me kwitną nadzieje –
 Będziem wasi współrodacy,
 Jeśli wy jeszcze Polacy.

Inaczej odtąd bieg dzienny
⁵⁰ Jest dla mnie w sukni jesienn(j).
 Nie dbam o deszcz, wiatry, słoty,
 Smutne czasy chcę znać poty,

Póki ojczyzna stracona
 Nie będzie mi przywrócona.
⁵⁵ A gdy się czas nie zlituje,
 Z swej go przyjaźni skwituję.

Nie chcę lata, nie chcę wiosny,
 Ni zielonych cieni sosny,
 Ni pól w kwiaty malowanych,
⁶⁰ Ani złotym kłosem tkanych.

Nie znam innej Muzy weny,
 Chyba nucić smutne treny.
 Życ odtąd będę na świecie
 Stycznem w maju, grudniem w lecie²⁸.

Edmund Rabowicz uznawszy zapewne, że dokonana przez W. Włocha w książce *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów* prezentacja wierszy, będących reakcją na pierwszy rozbiór, jest niewystarczająca, jako że ograniczona do tekstów o charakterze elegijnym, we wspomnianej już książce *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł* przedstawił dodatkowo kilka wybranych, bardziej różnorodnych utworów z tej grupy. Jako badacz i edytor okolicznościowej poezji politycznej czasów oświecenia oraz znawca i komentator poezji Stanisława Trembeckiego w jednej osobie uznał też, iż

²⁷ Wers 38. Chodzi o Rosję.

²⁸ *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru...*, s. 196–197; podst. wyd. była tu edycja E. Aleksandrowskiej w: *Wiersze Józefa Koblańskiego...*, s. 77–79, przy czym wprowadzono tu następujące koniektury: w. 7 *ziemię* – w podst. wyd. *ziemie*; w. 32 *z martwych* – w podst. wyd.: *z martwy*; w. 33 *coć* – w podst. wyd.: *coś*.

lepszą wersję tekstu utworu *Jesień 1773* zawiera inny rękopiśmienny odpis, w którym utwór nosił tytuł *Nieszczęśliwa dla Polaków jesień*. Postawił tezę, iż wiersz jest autorstwa Koblańskiego. Opublikował go i zinterpretował, porównując z tekstami utworów innych poetów (w tym oczywiście także Trembeckiego). Kładł równocześnie nacisk na formułowaną przez autorów diagnozę przyczyn wypadków politycznych, które wywołały powstanie ich wierszy, a więc w tym przypadku – pierwszego rozbioru i delegacyjnego sejmiku rozbiorowego, obradującego w Warszawie od 19 kwietnia 1773 r. do 11 kwietnia 1775 r. pod czujnym okiem ambasadorów i wojsk trzech zaborczych mocarstw. Porównywał jednak również sposób artystycznego ujęcia tych politycznych wydarzeń w omawianych utworach. Podkreślił, że wiersz Koblańskiego jest związany emocjonalnie z zaborem austriackim, że wyrażone w sposób osobisty (z wykorzystaniem charakterystycznych elementów sentymentalnej nastrojowości) uczucie rozpacz autorstwa z powodu oderwania ziem południowo-wschodnich, należących dotąd do Polski, współistnieje tutaj z apelami do króla i stanów sejmujących o rozsądek i mądrą rozwagę, z zaniechaniem zwad. Mimo wskazanych walorów utworu, poziom rozeznania się jego autora – lwowskiego jezuitę – w aktualnej sytuacji politycznej nie został przez Rabowicza oceniony zbyt wysoko, choć pewnego rodzaju uznanie zyskały bystro zauważone przez Koblańskiego i migawkowo przezeń nakreślone realistyczne komponenty aktualnej sytuacji politycznej i ekonomicznej, jak np. wzmianka o pustych, okradzionych przez chłopów polach²⁹.

Teresa Kostkiewiczowa w pracy pt. *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia* podkreśliła odmienną utwór *Jesień 1773* od pozostałych tekstów zawartych w antologii W. Włocha, realizujących na ogół inne założenia poetyckie. Zauważyła, że „z retorycznymi wywodami kontrastuje tam” elegia patriotyczna, w której „obraz jesieni staje się symbolicznym odpowiednikiem nastroju człowieka poruszonego sytuacją ojczyzny”³⁰. Był to jeden z omówionych przez badaczkę przykładów poetyckiej realizacji motywów patriotycznych i związanych ze sferą spraw publicznych w obrębie twórczości sentymentalnej: „Motywację dla podjęcia takiej tematyki stanowiła zazwyczaj osobista, emocjonalna reakcja czującej jednostki na widome oznaki groźnych dla kraju wydarzeń”, w związku z czym najczęściej „nie sprawa państwa i narodu, ale emocjonalny oddźwięk dziejących się wydarzeń jest materią wierszy”³¹.

Zgadzając się z tymi spostrzeżeniami o elegii i opiniami generalizującymi w odniesieniu do poetyckiej twórczości sentymentalnej, pragnę jednakże podkreślić, iż w *Jesieni 1773* Koblańskiego posępny krajobraz jest nie tylko

²⁹ E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 249–251.

³⁰ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko...*, s. 254.

³¹ *Ibidem*, s. 253.

odbiciem nastroju człowieka poruszonego sytuacją kraju, lecz także symbolicznym odpowiednikiem dotkliwie przezeń przeżywanej sytuacji politycznej. Takie ujęcia będą charakterystyczne dla autorów liryki sentymentalnej, rozwijających tematykę patriotyczną w ścisłym związku z własnym, indywidualnym, bardzo subiektywnym przeżywaniem spraw, dotyczących się zarówno aktualnego położenia ojczyzny, jak i jej stanu w przeszłości. Być może, Koblański jako autor tego utworu pierwszy wskazał tę drogę.

Elżbieta Aleksandrowska w opracowaniu pt. *O Józefie Koblańskim – poecie zapomnianym*, stanowiącym wstęp do sygnalizowanej pierwszej zbiorowej edycji krytycznej utworów Koblańskiego, przypomniała opinię Teresy Kostkiewiczowej oraz określiła interesujący nas tutaj utwór mianem „przepojonej liryzmem osobistym patriotycznej elegii”³². W nakreślonej później sylwetce Koblańskiego znawczyni i edytorka jego poezji i listów zaprezentowała tę patriotyczną elegię jako „jeden z najwcześniejszych liryków wywołanych pierwszym rozbiorem Polski, często ostatnio przywoływany przez badaczy, jako utwór ewokujący ponury jesienny pejzaż o sensach symbolicznych, [...] wywodzony z inspiracji poezji osjanistycznej”. Zwróciła też uwagę, iż nawiązania do niego znaleźć można w zupełnie odmiennej w wymowie *Odzie na maski krakowskie w karnawal 1773* [właśc. 1774] w *bandzie J. W. Humieckiej, miecznikowej koronnej*, wyrażającej pochwałę reductowej zabawy wbrew „nieszczęścia przygodzie”. Nawiązanie to występuje w pierwszej sekstynie tekstu, gdzie za pomocą podobnych obrazów nakreślona została aktualna sytuacja polityczna Polski³³. Badaczka snuje też przypuszczenia, że „zarówno *Jesień 1773* jak i *Oda na maski krakowskie* nie zostały opublikowane w «Zabawach» ze względu na cenzurę polityczną w pierwszym przypadku, bądź ze względu na opinie patriotycznych «skrupulantów»”³⁴.

E. Aleksandrowska w artykule pomieszczonym w pracy zbiorowej na temat zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w., omawiając *Odę na maski krakowskie...*, aluzyjnie odnosi się również do *Jesieni 1773*. Píše tam: „Józef Koblański, poeta nieposzlakowanego patriotyzmu, autor rzewnej elegii oplakującej rozbiór kraju, związany ze środowiskiem ówczesnych patriotów, napisał zdecydowanie pochwalną odę na odbywający się w [...] Warszawie [...] bal maskowy «w bandzie JW. Humieckiej, miecznikowej koronnej», uformowany w korowód wesela krakowskiego. Formułował przy tym na wstępie prawo do zapustnej zabawy w ponurych dla Polski czasach”³⁵.

³² E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim...*, s. 25.

³³ E. Aleksandrowska, *Józef Koblański...*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, s. 737.

³⁴ Ibidem, s. 738.

³⁵ E. Aleksandrowska, *Problem zdrady na podstawie „Satyr i pamfletów na Polki balujące w czasach tragicznych dla ojczyzny (1774–1832)”, [w:] „Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 118.

Dość dokładnie omówiła wiersz Koblańskiego *Jesień 1773 [roku]* Barbara Wolska w swej książce poświęconej poezji politycznej towarzyszącej pierwszemu rozbirowi i wydarzeniom sejmu rozbiorowego. Zwróciła uwagę zarówno na aspekty formalne, jak i treściowe, choć nieco pobieżnie potraktowała specyficzne cechy sentymentalnej nastrojowości. Także indywidualny, emocjonalny ton wypowiedzi poety nie był najważniejszym – według niej – aspektem tego utworu. Podkreśliła, że wzorcem dla motywów obrazowych i kompozycji przejmującej w swej wymowie wstępnej części tekstu autorstwa lwowskiego jezuita (w. 1–20) były zapewne pieśni kościelne. Wskazała przy tym zwłaszcza na jeden z „gorzkich żali”, tzw. *Pobudkę do rozmyślenia Męki Pańskiej*, w którym występuje podobne ujęcie: opis zamierającej przyrody, pytanie o przyczynę i odpowiedź³⁶. Uwypukliła dążność autora do uniwersalizacji problemu rozbioru, mimo silnie zaznaczonego związku emocjonalnego z Lwowem, w którym panoszyli się już zaborcy (jak wiadomo, i wojsko, i administracja austriacka wkroczyły na te tereny już pod koniec 1772 r.). Odpowiedzią na pytanie o przyczyny nakreślonej w sposób przejmujący ponurej nocno-jesiennej scenerii natury jest bowiem nie tylko uwypuklony tu los Lwowa, autor bowiem niezwłocznie przechodzi do realistycznego opisu sytuacji kraju po rozbiorze, sygnalizując: obecność w kraju wojsk trzech zaborców, przewagę siły sąsiedzkich mocarstw, przymus narzucony sejmującym i kłótność obrad, które w jego ujęciu są konsekwencją bólu po stracie. Choć poeta przypomina dawną potęgę państwa polskiego, chwalebne orężne czyny rycerskich przodków, świadom aktualnych ograniczeń politycznych, w swym wezwaniu do członków sejmu jako potomków plemienia Lecha odwołuje się do innych historycznych tradycji, mianowicie do politycznej mądrości i rządności. Następuje tu nawet tak znamienne dla pokojowej myśli oświecenia wywyższenie „męstwa bez oręża” nad „siły gwałtu”³⁷. Ponieważ w diagnozie przyczyn rozbioru pojawia się znamienna konstatacja: „gdyż przeszłe moźnych niezgody / Nabawiły nas tej szkody”, dlatego autor z niepokojem sygnalizuje „zwady” panujące w obradującym w Warszawie sejmie i dlatego ostatecznie pokłada nadzieję w rozsądku króla i „zacnych stanów”. Jego zdaniem bowiem, w istniejącej sytuacji dalsze losy Polaków zależą przede wszystkim od mądrości dyplomatycznej i politycznej. W ujęciu badaczki, Koblański wartości te traktuje nie tylko jako przejaw „ducha cnoty i rady”, lecz także jako heroizm duchowy³⁸. Edmund Rabowicz akcentował naiwność wyrażonych w utworze nadziei³⁹, Barbara Wolska

³⁶ Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, „Studia z Okresu Oświecenia”, t. XIX, Wrocław 1980, s. 77–79.

³⁷ Ibidem, s. 79–80.

³⁸ Ibidem, s. 80.

³⁹ E. Rabowicz, *op. cit.*, s. 250.

zaś traktuje sprawę inaczej, podsumowując tę kwestię następująco: „Rozwaga zawsze pozwala żywić nadzieje na przyszłość”⁴⁰.

Odchodząc w tym miejscu na krótko od referowania dotychczas formułowanych opinii na temat wiersza Koblańskiego pragnę dodać, że wyrażona tutaj krytyka niezgody narodowej (której apogeum przypadało na lata konfederacji barskiej) współgra z ogłoszonym w 1771 r. (a więc w czasie wojny barskiej) na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” przekładem jednej z dwu mów Liwiusza pióra Koblańskiego (z *Ad urbe condita*): *Mowa Tulla Q. Kapitolina do ludu rzymskiego, w której wielkie niebezpieczeństwo i hańbę z niezgód ich pokazuje*⁴¹. Wybór tej mowy nie był zapewne przypadkowy, został najwyraźniej dostosowany do potrzeb ówczesnej sytuacji krajowej, pracy nad przekładem przyświecał więc nie tylko cel filologiczny, lecz także polityczny. Akcentowała ona mianowicie groźne dla kraju i narodu konsekwencje wypływające z braku zgody.

Dodam też, że formułowane w *Jesieni 1773 [roku]* wezwania do rozwagi kierowane do stanów sejmujących i polskiego władcy świadczą dobrze o realizmie politycznym Koblańskiego, który zapewne z uwagą obserwował sytuację krajową i działania orężne oraz dyplomatyczne zabiegi trzech zaborczych mocarstw, umiejętnie wykorzystujących w swych oficjalnych wypowiedziach kierowanych do rządu polskiego i „reszty Europy” argumenty o niepokojach, jakie wzbudzała utrzymująca się od 1768 r. sytuacja w Polsce, będąca jakoby zagrożeniem dla bezpieczeństwa sąsiednich państw i pokoju w Europie. Zdawał sobie sprawę z wyniszczenia potencjału krajowego po kilkuletnich burzliwych wydarzeniach w Rzeczypospolitej spowodowanych konfederacją barską i interwencją obcych wojsk, musiał wiedzieć o brutalnym stłumieniu dramatycznego oporu Tadeusza Rejtana i innych posłów z Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy nie chcieli zgodzić się na sejm skonfederowany (decydujący większością głosów) i na narzucenie jego marszałków w osobach Adama Łodzi Ponińskiego (koronnego) i Michała Hieronima Radziwiłła (litewskiego). To najprawdopodobniej zaważyło na odwołaniu się do tradycji mądrego rządzenia i zgody jako przeciwwagi zaakcentowanych przez poetę sił gwałtu i przemocy oraz przewagi zaborców. Efektem oddziaływania tych nierównych sił jest ujęcie w wierszu legalizacji rozbioru jako konsekwencji bolesnego przymusu. Kochający ojczyznę patriota sądził tu innych według siebie, nie przewidział bowiem i nie uwzględnił rozmiarów zdrady narodowej, która narastała w sejmie wśród zaprzędanych zaborcom posłów i senatorów. Wszystko to pozwala Koblańskiemu przejść do konsolacji: „Będziem wasi współrodacy, / Jeśli wy jeszcze Polacy”, choć utwór kończy

⁴⁰ B. Wolska, *Poezja polityczna...*, s. 80.

⁴¹ Jest to 12 z kolei tekst J. Koblańskiego opublikowany w ZPP: 1771, t. 4, cz. 2, s. 214–221; zob. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”..., s. 76.

przejmujący obraz osobistych cierpień i smutków, jeśli nie dojdzie do przywrócenia „ojczyzny straconej” i dawnej wspólnoty.

W zakończeniu swej prezentacji wiersza Koblańskiego *Jesień 1773 [roku]*, w kontekście innych utworów powstałych po ratyfikacji traktatów podziałowych, Wolska zaznacza: „Nie należy [...] lekceważyć odwołania się poety do «męstwa bez oręża» stanów sejmujących mimo wcześniejszego wprowadzenia i wykorzystania motywu walecznych przodków. O ile Karpiński w *Pieśni dziada sokalskiego* uzewnętrznił zbiorowe emocje, pozostawiając je w stanie zawieszenia, Koblański stara się je ukierunkować mimo nastrojowości dominującego obrazu poetyckiego. W trzeźwo zarysowanym kontekście sytuacyjnym zamiast myślenia życzeniowego lub biernej rozpaczki ukazał perspektywę mądrej zaradności. Kończąca utwór wypowiedź, uzależniająca od tego realizację patriotycznych pragnień i dalszy bieg życia człowieka i poety, jest – być może – nieco naiwna czy przesadnie retoryczna, ale taka bardzo osobista (a nie – partykularna) perspektywa w spojrzeniu na bieg wydarzeń, rzadka w poezji rozbiorowej, zasługuje na pewno na uwagę”⁴².

A więc, odnosząc się do licznych w XX w. publikacji i interpretacji interesującego nas tu utworu, można postawić pytanie: czy możemy mówić o wzrastającym w tym czasie zainteresowaniu tekstem wcześniej pomijanym lub zupełnie nieobecnym w świadomości społecznej czy choćby – literackiej?

Wydaje się, że tekst był dość znany, zwłaszcza na południowo-wschodnich terenach Polski, w wyniku pierwszego rozbioru przyłączonych do Austrii. W rękopiśmiennych odpisach krążył jednakże najczęściej anonimowo. Znowu obserwujemy więc zjawisko sygnalizowane przez Elżbietę Aleksandrowską, badaczkę spuścizny literackiej Józefa Koblańskiego i związanego z nią syndromu: nazwisko lwowskiego jezuita zostało zaprzepaszczane, jego dokonania zatarte, choć utwór zyskał popularność lub późniejsze uznanie badaczy. Tak było nie tylko w przypadku wspomnianego wierszyka *Moje żądania. Do przyjaciela* uznanego za własność Węgierskiego, ale np. również w przypadku *Wiersza o cnocie* przypisanego Krasickiemu, rokokowego utworu *Do kominka (Komin)* przypisywanego Naruszewiczowi. Notabene dotyczyło to również przekładów pieśni Horacego pióra Koblańskiego, które w swoim czasie uznano nawet za przekłady... Jana Kochanowskiego⁴³.

Tym razem jednakże stało się tak zapewne dlatego, że czytelników utworu nie interesowało nazwisko autora z podobnych powodów, dla których odbiorcom tekstu należącego do poezji ludowej również jest ono obojętne. Jak wiadomo, specyfiką folkloru jest to, że odbierający i rozpowszechniający jakiś utwór utożsamiają się tak dalece z wyrażonymi tam uczuciami i refleksjami, że w swoisty sposób przejmują w posiadanie jego

⁴² *Loc. cit.*

⁴³ E. Aleksandrowska, *O Józefie Koblańskim...*, s. 12–18.

autorstwo. Omawiany tu wiersz Koblańskiego, wyrażający reakcję na pierwszy rozbiór Polski, odebrano (zwłaszcza na tych terenach) jako głos celnie oddający uczucia, obawy i nadzieje mieszkańców zakordonowanych ziem. Potwierdza to komentarz do tego tekstu we wzmiankowanej edycji *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772–1775*, w którym czytamy: „Do wiersza Koblańskiego nawiązał Karpiński w utworze *Do A[ntoniego] D[zieduszyckiego] z okoliczności przybycia jego z Warszawy na Ruś, w Galicji* oraz Naruszewicz w wierszu *Odpis od Dzieduszyckiego Karpińskiemu*. Silne związki tych tekstów z *Jesienią 1773* nie są przypadkowe. **Wiersz Koblańskiego uznano widocznie za reprezentatywną dla Rusi Czerwonej reakcję poetycką na rozbiór, podejmującą problem związku między Polakami zakordonowanymi a pozostałymi w wolnym kraju**” [podkreśl. moje – Z. T.]⁴⁴. Tak więc elegia patriotyczna Koblańskiego okazuje się obok *Pieśni dziada sokalskiego w kordonie cesarskim* Karpińskiego drugą znaczącą, choć dziś mniej znaną reakcją na wieść o ratyfikacji przez sejm traktatu rozbiorowego, pochodzącą z terenów, których ośrodkiem był Lwów. Tekst Koblańskiego był rozpowszechniany anonimowo w odpisach rękopiśmiennych, zaś pieśń Karpińskiego – przez tzw. dziadów sokalskich, chodzących z lirą od wsi do wsi. Utwór Karpińskiego został wydrukowany dopiero w 1806 r.⁴⁵, zaś wiersz Koblańskiego musiał czekać na druk jeszcze dłużej, aż do roku 1916, gdy, nieco zniekształcony, został umieszczony we wspomnianej edycji W. Włocha.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż wśród literackich reakcji na legalizację pierwszego rozbioru Polski wyróżniają się głosy poetów z ziem południowo-wschodnich, zabranych przez Austrię, a pośród nich – właśnie wiersze poetów, którzy zadzierzgnęli przyjaźń podczas studiów we Lwowie: Karpińskiego i Koblańskiego. Po kilkunastu latach od rozbioru Karpiński nawiąże w swoim utworze skierowanym do Dzieduszyckiego, przybyłego z wolnej ojczyzny w rodzinne strony, leżące „w kordonie cesarskim”, nie do własnej *Pieśni dziada sokalskiego...*, lecz do *Jesieni 1773 [roku]*. Być może nie miał świadomości, że nawiązuje do rozpowszechnianego anonimowo tekstu przyjaciela, lecz na pewno był świadom, że utwór ten trafnie oddaje uczucia mieszkańców Galicji. Mogły mieć tu także swoje znaczenie pozostałe, wiążące się z tym czynniki: uznanie dla bliskiej również jemu jako poecie, swoistej nastrojowości kreślonej za pomocą obrazu przyrody, chęć podobnego ujęcia uczuć i zamysł przedstawienia ciągle bolesnej, aktualnej kwestii odmierności położenia mieszkańców zakordonowanych ziem i mieszkańców wolnej Polski. Kwestia ta była szczególnie ważna właśnie w momentach

⁴⁴ *Wiersze polityczne pierwszego rozbioru...*, s. 198.

⁴⁵ W edycji: *Dzieła Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona*, t. 1, Warszawa 1806, s. 204–205.

tego rodzaju spotkań, wówczas także przypominano wydarzenia, które stały się początkiem niewoli. Potwierdzenie tego znajdujemy w tekście (ww. 25–29). Niewykluczone zresztą, że w trakcie odwiedzin Dzeduszyckiego przypomniano jakieś poetyckie reakcje na pierwszy rozbiór, pochodzące z tych terenów, a wśród nich wzruszający wiersz Józefa Koblańskiego, tak trafnie oddający wciąż żywą wśród dawnych i aktualnych mieszkańców tych terenów boleść rozłączenia z ziemią rodzinną (z jednej strony) i odłączenia od Polski (z drugiej strony). Goryczy mogły przydawać wyrażone przez Koblańskiego nadzieje na zmianę sytuacji, które się, niestety, nie ziściły.

Przejdźmy do okoliczności spotkania, które stało się dla Franciszka Karpińskiego impulsem do napisania jego utworu, choć zbyt wiele informacji na ten temat nie posiadamy. Wiadomo, że Karpiński spotkał się w 1785 r. z Antonim Dzeduszyckim (1757–1817), pisarzem wielkim litewskim (1781–1795), sekretarzem Rady Nieustającej do spraw zagranicznych, który był związany z politycznym obozem króla Stanisława Augusta. Z tej okazji Karpiński napisał utwór pt. *Do A[ntoniego] D[zieduszyckiego], p[isarza] W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego], z okoliczności przybycia jego z Warszawy na Ruś, w Galicji*. Zdaniem wnikliwego badacza twórczości Karpińskiego, Romana Sobola, wiersz ten powstał najprawdopodobniej w pierwszym półroczu 1785, właśnie w związku z krótkim pobytem adresata za kordonem i jego odwiedzinami domu rodzinnego w Żukowie pod Lwowem⁴⁶. Wiersz ma charakter „okazjonalnego” listu poetyckiego, w którym ważne okazują się – znamienne dla tego gatunku, nb. zaś charakterystyczne dla poezji oświecenia w ogóle – relacje międzyosobowe oraz bezpośredni zwrot do odbiorcy wypowiedzi⁴⁷. Cechą ujawnionej tu relacji jest jednakowoż swoiste połączenie tonu osobistego z głosem lokalnej społeczności, z chęcią ogólniejszego (choć dokonanego z perspektywy osobistej) przedstawienia sytuacji mieszkańców zaboru austriackiego, jeszcze niedawno mieszkańców wolnej przestrzeni.

Wiersz Koblańskiego napisany był 8-zgłoskowcem, o rymach parzystych, ujętym w 16 strof 4-wersowych (64 wersy). Stychiczny wiersz autorstwa Karpińskiego obejmuje 48 wersów również pisanych 8-zgłoskowcem i połączonych także rymami parzystymi. Został on opublikowany po raz pierwszy dopiero w 1806 r., wcześniej zaś zapewne krążył w rękopiśmiennych odpisach, zwłaszcza na terenie Galicji. Oto jego tekst według pierwodruku:

Gdzieś lata pędził dziecinne,
Zabawy miewał niewinne,
Gdzieś wesołą od poranka

⁴⁶ R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim. I*, Wrocław 1967, s. 96–97.

⁴⁷ Zob. T. Chachulski, rec.: P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, „Wiek oświecenia”, t. 17, Warszawa 2001, s. 212.

- Śpiewała pieśń Pokucianka,
⁵ Przybywasz z kraju swobody,
 Swoje odwiedzić zagrody.
 Nie ten to kraj kiedyś miły!
 Nie te tu gwiazdy świeciły,
 Nie ta to łąka, ni woda:
¹⁰ Skwasiała wszystko przygoda;
 I zagłodzony ślad drogi,
 Gdzie wolne chodziły nogi!...
 Matka, sławna w tej tu ziemi
 Cnotą i dziećmi dobremi;
¹⁵ Gdy swojego wita syna,
 Trosków na czas zapomina;
 Ale kiedy jej przez dziękę
 Niewolniczą ściskasz rękę,
 Łzy lubiące, by się kryły,
²⁰ Na chwilę was rozłączyły!
 Próżne to będą wywody,
 Żeby szkodą nie zwać szkody⁴⁸,
 Zawsze to syna zaboli,
 Gdy matkę widzi w niewoli.
²⁵ Przyjaciel wasz zgromadzony,
 Twem przybyciem pocieszony,
 Krótkiej pomógłszy zabawy,
 Krwawe wspomina przeprawy!
 Smutki wszystko napełniły!...
³⁰ I dzieci się pouczyły
 Wymawiać (jak wszystkie stany)
 Najpierwsze słowo: „Kajdany”.
 Gdy staniesz w tamtej krainie,
 Gdzie weselsza Wisła płynie,
³⁵ Wszystko się wdzięcznie uśmiecha,
 Wszystko wolnością oddycha;
 Spytany, kędy gościłeś?
 Powiesz, że w kraju łez byłeś;
 W kraju, gdzie nad niewolniczą
⁴⁰ Głową srogie gromy ryczą.
 Człek nie śmie spojrzeć do góry,
 Skąd mu czarne grożą chmury,
 Tylko się ściele przy ziemi,
 Wraz z dębami zwałonemi,
⁴⁵ Które, co względów nie słucha,
 Połamała zawierucha.
 A wtem się w kolej przemienia,
 Głos piorunów i jęczenia⁴⁹.

⁴⁸ Ww. 21–22 są nieznacznie zmienionym cytatem z *Trenu XVII* J. Kochanowskiego: „Próżne to ludzkie wywody, / Żeby szkodą nie zwać szkody” (cyt. wg: J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. 2, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969, s. 31).

⁴⁹ *Dzieła Franciszka Karpińskiego...*, t. 1, s. 344–346.

Autor, zwracając się do adresata, przypomina atmosferę, jaka towarzyszyła jego odwiedzinom domu rodzinnego. Orientujemy się, że ta okazja zgromadziła więcej osób – odbyło się coś w rodzaju zjazdu rodziny i przyjaciół. Wyeksponowana została postać stroskanej matki Dzeduszyckiego, jej smutek, łzy i „niewolnicza [...] ręka”. Krótka radość przyjaciół ze spotkania po latach przeszła szybko w smutek, ból i gorycz („Smutki wszystko napełniły!”). W tekście pojawia się też sugestia, że zebrani, poruszeni zarówno przybyciem mieszkańca „kraju swobody”, a niegdyś sąsiada, jak również (co się z tym wiązało) nagłym poczuciem odmienności swych rozdzielonych losów, zaczęli wspominać rozbiór i czas zajmowania terenów przez obce wojska („Przyjacieli wasz zgromadzony / [...] / Krwawe wspomina przeprawy!”), by dać upust swym żalom, skargom i krzywdzie.

Ton skargi pojawia się zresztą już na początku utworu, gdy autor, zwracając się do adresata, prezentuje mu „kraj kiedyś miły”, zupełnie dziś odmieniony na skutek braku w nim wolności. Także dalej, ze skargą i goryczą pisze o kajdanach, symbolizujących świadomość niewoli, którą mają nie tylko mieszkańcy wszystkich stanów, lecz także dzieci.

Poza tą samą wersyfikacją i sposobem rymowania, wspólnym tematem rozbioru (określonym tam i tu mianem „szkody”), z zaakcentowaniem oderwanych od Polski ziem Rusi Czerwonej (ze stolicą we Lwowie), poza podjęciem (i rozwinięciem przez Karpińskiego) tematu relacji między Polakami, którzy znaleźli się za kordonem a pozostającymi w wolnej ojczyźnie, także rytmika, nastrój i tonacja tego wiersza bardzo przypomina *Jesień 1773* Koblańskiego. Nie spotkamy tu jednak jakiegokolwiek nadziei na zmianę położenia, co w wierszu Koblańskiego wywołało na moment ton pogodniejszy. Jakaś nutka pogody w połączeniu z nostalgią towarzyszy tylko skrótowo zarysowanemu obrazowi Polski wolnej, do której wróci adresat, wyidealizowanej tu krainy, w której – w ujęciu poety – panuje uśmiech, płynie „weselsza Wisła” i „wszystko wolnością oddycha”. Stanowi on przede wszystkim kontrast do ujętego znacznie szerzej, zupełnie innego obrazu końcowego.

Obraz przyrody kończący wiersz *Do A[ntoniego] D[zieduszyckiego]...* ewokuje bowiem w sposób przejmujący stan Rusi Czerwonej – „kraju łez” oraz położenie i uczucia autora, a także innych mieszkańców tej ziemi (jako że „niewolnicza głowa”, którą osaczają złowieszcze żywioły przyrody, może być traktowana jako rodzaj synekdochy (występującej też nb. we wcześniejszym fragmencie tekstu: „Przyjacieli wasz zgromadzony...”). Również tutaj, podobnie jak w utworze Koblańskiego, elementy przedstawionego ponurego, a nawet w tym przypadku przerażającego swą grozą pejzażu posiadają symboliczne sensy: ryczące „srogie gromy”; „głos piorunów i jęczenia”; grożące „czarne chmury”; ścielące się „przy ziemi” „zwalone dęby”, połamane przez bezwzględną „zawieruchę”. Występujące w obydwu wierszach elementy krajobrazu

to uschłe, ogołoczone z liści lub połamane drzewa (dęby), silny wiatr, czarne chmury. Sfera brzmień: martwe milczenie, zaznaczony brak odgłosów ptaków (Koblański); odgłosy piorunów, jęki (Karpiński). Sfera barw: kolor czarny (Koblański, Karpiński). Zbieżności leksykalne to: „dąb”, „łaka”, „czarne chmury”, „szkoda”, „niewola”, „stany”, „ściele przy ziemi” (u Koblańskiego: „ziemię ściele”), para rymowa: „zaboli / niewoli”.

W obydwu utworach taki posępny krajobraz jest odbiciem nie tylko nastroju człowieka poruszonego sytuacją kraju i najbliższych stron rodzinnych, lecz także symbolicznym odpowiednikiem bezpośrednio go dotykającej sytuacji politycznej. Tam panowała otwarta perspektywa przestrzeni, uczuciami zaś dominującymi były: rozpacz i ból, tutaj zarysowana przestrzeń nie ma już takiej rozległości, odczuwamy jej ograniczenie, a ważniejsze nawet może niż rozpacz i ból jest dojmujące poczucie degradacji i ciągłego zagrożenia, osaczenia. Tak zarysowany pejzaż w jednym i drugim przypadku ewokuje nastroje i uczucia ludzkie. W sposób symboliczny przedstawia ojczyste strony, doskonale współgrając z sytuacją polityczną: świeżo podpisanymi jesienią 1773 r. traktatami podziałowymi, nakazującymi się „zrzec Prus, Litwy, Rusi”, oraz – z bezwzględnością austriackiej administracji wymierzoną w poczucie wolności, godność i spokój mieszkańców Rusi (i w ogóle – Galicji), która w wyniku tych traktatów od dwunastu już lat nie należała do Polski.

Przejdźmy do kolejnego wiersza, w którym dostrzec można wpływy *Jesieni 1773 [roku]*, już w połączeniu z nawiązaniem do omówionego utworu Karpińskiego. Mowa o wierszu Adama Naruszewicza *Odpis od Dzieduszyckiego Karpińskiemu*.

Antoni Dzieduszycki, sekretarz Rady Nieustającej, pod którego nadzorem był ówczesny Departament Cudzoziemski i człowiek oddany królowi znał dobrze Adama Naruszewicza, poetę, historyka, a także sekretarza Rady Nieustającej w latach 1781–1786. Był z nim zaprzyjaźniony⁵⁰. Zapewne zaraz po otrzymaniu poetyckiego listu od Karpińskiego, upamiętniającego pobyt w okolicach Lwowa i pełną smutku atmosferę tej gościny, Dzieduszycki zwrócił się do królewskiego poety i kolegi z Rady Nieustającej z prośbą o napisanie w jego imieniu wierszowanej odpowiedzi. A więc prawdopodobny czas powstania wiersza Naruszewicza to półrocze 1785 r. (Juliusz Wiktor Gomulicki w swoim wyborze liryków poety stawia datę roczną: 1785 ze znakiem zapytania⁵¹).

⁵⁰ Zob. *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, z papierów po L. Bernackim uzupełn., oprac. i wyd. J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1959, s. 283–284 – list poety do Stanisława Augusta z 30 XI 1787 r., s. 284 – komentarz wyd.

⁵¹ A. Naruszewicz, *Liryki wybrane*, wybór i wstęp J. W. Gomulicki, Warszawa 1964, s. 212.

Zamawiając u autora wierszowany odpis, Dzeduszycki musiał przekazać do wglądu tekst listu Karpińskiego. Utwór *Odpis od Dzeduszyckiego Karpińskiemu* został więc napisany przez Naruszewicza w imieniu Antoniego Dzeduszyckiego. Z tego względu można go postawić w rzędzie wierszy poety pisanych w imieniu drugich osób. Naruszewicz praktykował tego rodzaju wypowiedzi, o czym świadczą takie jego wiersze, jak: *Filiżanka. Imieniem A. L. K., Zegarek. Imieniem L. Sk. T., Do Teresy Humieckiej, stolnikowej koronnej. Imieniem Aleksandra i Ludwika Tyszkiewiczów, kasztelanów mściławskich, Przedsięwzięcie miłości. Imieniem J. K. S.* Jednak *Odpis od Dzeduszyckiego Karpińskiemu* różni się od nich tematem i sposobem ujęcia. Tam przeważały takie okoliczności osobiste, ważne dla zamawiających, jak: wręczenie wraz z wierszem podarunku adorowanej kobiecie, uroczystość imienin czy wyznanie miłości, a zgrabne ujęcie tematu miało postać dwornego, najczęściej rokokowego w wyrazie komplementu lub (jak *Przedsięwzięcie miłości*) było popisową repetycją wyliczeń z barokowego zasobu metafor i leksyki dla uwypuklenia wymykających się rozumowi sprzeczności stanu zakochania. Imiona i nazwiska osób, w imieniu których Naruszewicz pisał, nb. zwykle „zaszyfrowane” w inicjałach, były umieszczane w podtytule utworu, w *Odpisie...* zaś nazwisko zostaje wymienione już w samym tytule – użytkowym, przygodnym, podobnego typu jak tytuł w wierszu Karpińskiego. Okoliczność jest tu również osobista, lecz charakter spotkania Polaków, których drogi życiowe rozeszły się w wyniku pierwszego rozbioru sprawia, że pierwszeństwo otrzymują zagadnienia publiczne, ogólnonarodowe. Sposób ujęcia jest znamieny dla poetyki sentymentalnej, i to znacznie dojrzałszej niż ta zastosowana przez Naruszewicza w sielankach, przekładanych przez niego z niezwykle wtedy popularnych w Europie idyllicznych utworów szwajcarskiego poety-sentymentalisty, Samuela Gessnera.

Warto jednocześnie zaakcentować, że mamy tu do czynienia z przykładem znamiennej dla Naruszewicza i ulubionej przez niego techniki wariacyjnej, ściślej zaś – z wariacyjną kontynuacją, jak w wierszach: *Diament czy Daniel Kalwiński do Trembeckiego na skasowanie zakonu jezuitów*.

Jeśli chodzi o czas druku, to stwierdzamy, że także i ten wiersz Naruszewicza, podobnie jak wiersz Karpińskiego, został opublikowany dopiero na początku XIX w., dokładniej – w 1804 r., w pierwszym tomie edycji Tadeusza Mostowskiego. Przytoczmy tu jego tekst za pierwodrukiem:

Jeżeli szkoda zdobyczą,
I lzy mogą być słodyczą,
Twoje to poświadczaj imię,
Roksolański Pisorymie!

⁵ Miło nam płakać przy tobie,
Chociaż nucisz o żalobie.
Ten sam, co serce przenika,

- Słodzi ucho wdzięk słowika.
 Dowcip, w obrazy bogaty,
¹⁰ Czulszymi nam czyni straty.
 Płaczem wspólnie, ale wzrusza
 Dzielniej lutnia Orfeusza.
 Posępiały bujne role,
 Powiędły rosłe topole;
¹⁵ Wietrzyk, co nad nimi dysze,
 Suchy tylko liść kołysze,
 I ledwo w trwodze powtarza
 Żal i jęki gospodarza.
 Ale po cóż rym twój chwali,
²⁰ Gdzie mnie wkrótce los oddali?
 To on wam powiązał szyje,
 A nam może pęta wije.
 Popsuły wszystko niezgody;
 Nie mądrzejem z bratniej szkody.
²⁵ Próżno sternik woła, krzepi;
 Lecim do przepaści, ślepi,
 A w nieczynności zuchwali,
 I czucia-śmy postradali...
 Tak nie wiem, co gorzej boli:
³⁰ Czy czekać, czy być w niewoli?
 Jeszcze póki król nasz żyje,
 Milczmy; niebo resztę kryje⁵².

Stychiczny utwór pisany jest 8-zgłoskowcem o rymach parzystych. Ujawnione w tekście silne związki z wierszem Józefa Koblańskiego pt. *Jesień 1773 [roku]* są jeszcze wyraźniejsze niż w omówionym wyżej utworze Karpińskiego. Naruszewicz, jezuita i redaktor „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, zetknął się zapewne z jezuitą i poetą Koblańskim (na pewno zaś z jego tekstami), jako że był on autorem osiemnastu utworów pomieszczonych w dwóch pierwszych rocznikach tego periodyku (1770, 1771)⁵³, poczynając od drugiej połowy stycznia 1770 r.⁵⁴ oraz pięciu w rocznikach 1773 i 1774⁵⁵. Nie zapominajmy też o największym udziale Koblańskiego w pierwszym tomie *Pieśni wszystkich Horacjusza przekładania różnych* (1773), który był wydany staraniem Naruszewicza (i Józefa Epifaniego Minasowicza). Wzmiankuje też Naruszewicz o Koblańskim w liście do Stanisława Augusta datowanym 17 stycznia 1778 r., lecz – co ciekawe – nie w kontekście literackim

⁵² *Adama Naruszewicza Wiersze różne*, t. 1, edycja T. Mostowski, Warszawa 1804, s. 423–424, jako oda 33 księgi IV.

⁵³ Zob. E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”..., s. 75–78.

⁵⁴ Datacja wg czasu zbroszurowania części 1 t. 1 „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” oraz pozycji pierwszego tekstu Koblańskiego w tej części, na podstawie: E. Aleksandrowska, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”..., s. 3, 215.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 78.

(ten kontekst nb. w całej znanej korespondencji poety jest niewielki), lecz w związku z własnymi staraniami o probostwo słonimskie. Mając rozeznanie, że „JW. Marszałek Nadworny Koronny [wówczas Franciszek Rzewuski] promowuje ks[iędza] Koblańskiego”, Naruszewicz przypomina swe pochodzenie jako „rodzic litewski, znajomy i skoligowany w tamtym kraju”, a także, iż król tę łaskę jemu obiecał. Jednocześnie sugeruje, że „ks[iądz] Koblański będąc w faworach u J. Ks. Biskupa Kujawskiego [Józefa Rybińskiego], bogatego pana, mógłby na nim swoje położyć nadzieje”⁵⁶. Jak wiemy, ostatecznie probostwo słonimskie otrzymał jednak nie „Litwin” Naruszewicz, lecz związany już wówczas z Ogińskimi „Rusin” Koblański.

Mimo że Naruszewicz najprawdopodobniej znał Koblańskiego (a z pewnością jego publikowane teksty), odnosimy wrażenie, że w wielu fragmentach swego *Odpisu...* nawiązując do wiersza Koblańskiego, prawdopodobnie był przeświadczony, że kursujący w obiegu rękopiśmiennym anonimowo utwór o „nieszczęśliwej dla Polaków jesieni” jest autorstwa Karpińskiego, najbardziej wówczas znanego poety Rusi Czerwonej (Roksolanii), związanego z tym regionem i pochodzeniem, i swą twórczością. Jednocześnie nadworny poeta królewski (w sposób naturalny przecież) odwoływał się do utworu Karpińskiego, jako że tworzył wierszowaną odpowiedź. Nawiązuje więc do odwiedzin stron rodzinnych przez Dzeduszyckiego i zorganizowanego z tej okazji spotkania przyjaciół (może nawet w domu Karpińskiego – „gospodarza”?). Wypowiada się w imieniu Dzeduszyckiego, jakby wspominając to spotkanie i jego smutną atmosferę. Postacią centralną czyni Karpińskiego i jego „lutnię Orfeusza”. Jest to zrozumiałe w „odpisie” odniesienie się do wzruszającego listu poetyckiego, dla nas jednakże fragment: „Płaczem wspólnie, ale wzrusza / Dzielniej lutnia Orfeusza” może być również potwierdzeniem sformułowanej w tym artykule nieco wcześniej sugestii, iż w trakcie wizyty prezentowano jakieś utwory literackie o rozbiorze, wiążące się z terenami Rusi Czerwonej.

Adresat zostaje określony zaszczytnie brzmiącym mianem „Roksolańskiego Pisoryma” – Karpiński jako poeta miał już wówczas za sobą spory dorobek, a edycje jego utworów oryginalnych i przekładowych cieszyły się popularnością. Świadczą o tym cztery wydania pierwszego tomu *Zabawek wierszem i przykładów obyczajnych*: dwa we Lwowie (1780, 1782) i dwa w Warszawie (1782, 1785 jako *Zabawki wierszem i prozą*, t. 1), dwa warszawskie wydania tomu drugiego *Zabawek wierszem i prozą* (1782, 1785) oraz tom trzeci i czwarty *Zabawek...*, wydane w Warszawie w 1783 r.⁵⁷ Następuje tu pochwała rzewnej, pełnej łez, a jednocześnie przejmującej słodczy twórczości

⁵⁶ *Korespondencja Adama Naruszewicza...*, s. 103–104 – list, s. 104 – komentarz J. Platta jako wyd.

⁵⁷ *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967, s. 78–79, 82.

Karpińskiego, której bogactwo obrazów „czulszymi [...] czyni straty” – utratę ziem polskich na rzecz Austrii, Prus i Rosji w wyniku rozbioru.

W sferze obrazów – obraz truchlejącej przyrody jest tu, jak w *Jesieni 1773 [roku]*, sugestywnym sygnałem żalu, niepokoju i braku poczucia bezpieczeństwa, wywołanych sytuacją kraju, jednocześnie zaś także poetycką ewokacją tej ogólniejszej sytuacji. Pojawiają się podobne elementy zamierającego krajobrazu – realistyczno-symbolicznej scenerii: pociemniałe pola, ogołocone drzewa z pozostawionymi tylko gdzieniegdzie uschłymi liśćmi, wiatr. W sferze refleksji – wspólna i podobnie ujęta jest diagnoza przyczyn rozbioru: „niezgody”. Szczególnie w tym kontekście zwraca uwagę para rymowa: „niezgody / szkody”, a także para: „niewoli / boli”, jakby wprost przejęte z wiersza Koblańskiego. Należy też zasygnalizować pełne lęku pytania oraz dość liczne zbieżności leksykalne: „szkoda”, „żałoba”, „niewola”, „pęta”, „niezgody”, „król”, „liść”, „nucić”, „boleć”, „milczeć”. Wrażenie podobieństwa potęguje oczywiście również swoista melodyka utworu – efekt zastosowania rymowanego parzyście 8-zgłoskowca. Sfera brzmień (z nawiązaniem do wiersza Karpińskiego): wiatr powtarzający ludzkie żale i jęki; sfera barw (wspólna wszystkim trzem utworom): kolor ciemny; w *Odpisie...* mniej dziś dla nas wyrazisty, sygnalizowany czasownikiem „posępiąć”, ale doskonale zrozumiały w kontekście twórczości Naruszewicza, bo używany przez tego autora (obok form pochodzących od: „sępić”) na oznaczenie zaciemniania, zaczerniania.

Naruszewicz nie byłby sobą – głęboko myślącym poetą politycznym, najwybitniejszym poetyckim rzecznikiem królewskiego programu reform – gdyby nie podjął polemiki z nakreślonym przez Karpińskiego wyidealizowanym obrazem pozostałej poza zaborami Polski jako krainy szczęśliwej, w której „wszystko wolnością oddycha”. Podkreślając negatywną w przeszłości rolę niezgody zaznacza, że Polacy nie wyciągnęli właściwych wniosków z utraty ziem i „bratniej szkody”. Nieświadomi dalszego zagrożenia wolności i niezawisłości pozostałych ziem, wykazują krótkowzroczność, beczynność, obojętność na los kraju, ignorują starania króla i jego wezwania do zmiany postawy. Jest tu zawarta gorzka myśl, że niechęć do reform może zgubić Polskę, pogrążyć ją w przepaści. Z pewnością takie widzenie spraw krajowych przez poetę było wywołane zdecydowanym odrzuceniem przez sejm w 1780 r. Kodeksu Zamoyskiego, a więc zniweczeniem pierwszej poważnej po doświadczeniach rozbioru próby wprowadzenia reform, podjętej w otoczeniu Stanisława Augusta.

Zaprezentowane tutaj utwory dotyczące rozbioru powstały w różnych latach: elegia Koblańskiego została napisana w 1773 r., zaś wiersze Karpińskiego i Naruszewicza dwanaście lat później. Moją uwagę zwróciło podobieństwo ujęcia przez autorów ogólnych kwestii wiążących się z utratą wolności w osobistej, indywidualnej perspektywie, z wykorzystaniem obrazu przyrody

w sposób charakterystyczny dla liryki sentymentalnej. Choć przy tym wspólnym ujęciu obrazowym i refleksyjnym wiersze Karpińskiego i Naruszewicza wnoszą elementy nowe, znaczące dla postawy i twórczości tych autorów, to jednak wskazane tu również ich podobieństwo do struktury, melodyki, nastroju i leksyki *Jesieni 1773 [roku]* Józefa Koblańskiego czyni prawdopodobną tezę o tym wierszu jako wspólnym źródle inspiracji obydwu poetów. Takie wykorzystywanie krążących w bezimiennych odpisach tekstów autorstwa pisarzy niezbyt dbałych o swoje wiersze spotykamy w różnych okresach literackich, w tym także w oświeceniu, zwłaszcza gdy uznawano je za reprezentatywne dla jakiejś kwestii, politycznej, obyczajowo-społecznej lub moralnej. Było to wyrazem swoistego dla nich uznania, tyle że anonimowego, rzeczą zaś badacza jest zadośćuczynić tym skromnym twórcom i wskazać ich autorski wkład, w tym także – w budowanie wyobraźni literackiej danej epoki czy prądu estetyczno-literackiego, a nawet – w węższym zakresie – w upowszechnione dzięki nim interesujące ujęcie poetyckie jakiegoś zagadnienia.

Zbigniew Tuta

AUTUMN, [THE YEAR] 1773
 A POEM BY JÓZEF KOBLAŃSKI AS A SOURCE OF INSPIRATION
 FOR FRANCISZEK KARPIŃSKI AND ADAM NARUSZEWICZ

(Summary)

It is worth underlining that the poem by Koblański discussed in here expressed the reaction to the first partitions of the country and it was received as a voice which rendered accurately feelings, misgivings and hopes the inhabitants of cordoned-off areas. It is proved in the commentary to the text in the mentioned edition, *Political poetry of the first partitions and the delegation seym 1772–1777*, in which we read, "About 1795 Karpiński referred to Koblański's poem in his work "To A(nton) D(zieduszycki) on the occasion of his arrival from Warsaw in Rus, Galicia" and Naruszewicz did it in a poem, "Replay from Dzeduszycki to Karpiński". Strong connections of the text with *Autumn 1773* are not accidental. Thus, the patriotic elegy by Koblański, beside *Sokalski beggar's song in emperor's cordon* by Karpiński, occurred the second significant though less known nowadays reaction to the news about ratification of the partitions treaty by the Sejm; the news coming from the areas whose centre was Lwów.